

Kłopotliwy socjalizm Oscara Wilde’a

Autor: **Matt McCaffrey**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Agnieszka Sugier**

Jak wielu intelektualistów żyjących pod koniec XIX wieku, Oscar Wilde interesował się problemami społecznymi i propagowaniem socjalizmu. Mimo że zasadniczo wolał krytykować wiktoriańskie społeczeństwo, niż zastanawiać się nad kwestiami organizacji społecznej, krótko przeanalizował filozofię społeczną w swoim mało znanym esej, *[Dusza ludzka w socjalizmie](#)* (ang. *[The Soul of Man Under Socialism](#)*). Podejście Wilde’a jest dalekie od prakseologicznego — rozważa kwestię socjalizmu raczej z punktu widzenia artysty niż ekonomisty lub filozofa. Mimo to można nazwać jego esej pouczającym i wyciągnąć z niego wiele wniosków dotyczących zarówno błędnego pojmowania socjalizmu przez ówczesnych intelektualistów, jak i — paradoksalnie — problemów związanych z władzą państwową. Wilde podchodzi do problemu organizacji społeczeństwa z typowym dla siebie dowcipem i urokiem. Wielbicieli jego uznanych prac zauważą w *Duszy ludzkiej w socjalizmie* wnikliwą chęć zgłębiania tematu, jak również talent do analizy krytycznej. Niesamowite w esej Wilde’a jest to, że nawet kiedy myli się w swojej argumentacji, po dokładniejszym wczycaniu się w tekst widzimy, iż wykazuje się gruntowną znajomością tematu, co łatwo pominąć podczas niezbyt uważnej lektury.

Esej Wilde’a dotyczy typowej socjalistyczno-intelektualnej gamy „korzyści” płynących z socjalizmu. Wilde pomija kwestie związane z produkcją, zakładając że w ustroju socjalistycznym maszyny przejmą wszelkie (nieprzyjemne) rodzaje pracy, i twierdzi, że socjalizm przyniesie ze sobą wręcz utopijne warunki życia dla całej ludzkości. W esej znajdujemy więcej niż kilka mitów ekonomicznych. Tym, na czym skupia się Wilde, nie są jednak kwestie ekonomiczne, a problemy dotyczące artystów. Pisarz uważa, że głównym celem socjalizmu jest ustanowienie „indywidualizmu” — czyli prawa do realizowania własnych

artystycznych wizji bez konieczności poddawania się „tyranii potrzeb”¹. Twierdzenie, że poddanie się *zbiorowości* doprowadzi do *indywidualizmu*, jest charakterystyczne i dla samego Wilde’a, i dla innych socjalistycznych myślicieli. Przywodzi nam to na myśl talent do tworzenia paradoksów, z którego Wilde jest tak dobrze znany. Mimo to twierdzenia Wilde’a należy poddać gruntownej analizie.

Teza, że socjalizm prowadzi do indywiduizmu, jest oparta na przekonaniu, że socjalistyczne państwo nie będzie wtrącać się w życie swoich obywateli — w wizji socjalizmu według Wilde’a, ludzie będą mogli realizować swoje artystyczne cele bez lęku przed represjami, i dzięki temu, osiągną szczyt artystycznej ekspresji. Wilde nie rozumie, że artyści w państwie socjalistycznym mogą tworzyć jedynie taką sztukę, jaką państwo uważa za odpowiednią.

W bardzo realnym sensie legitymizacja państwa zależy od jego zdolności wpływania na aktualne prądy intelektualne, a jedną z najlepiej sprawdzających się metod tego działania jest manipulowanie artystami. Jak zauważył Mises: „Żadna cenzura, żaden cesarz i żaden papież nie mieli nigdy takiej władzy uciskania wolności myśli, jaką miałyby społeczność socjalistyczna”².

Możemy przytoczyć wiele historycznych przykładów tłumienia artystycznej wolności, takich jak np. sytuacja w komunistycznych Chinach, ale nawet bez nich zastanowienie się nad naturą socjalizmu prowadzi do wniosku, że cenzura jest jego nieodłączną częścią. Według Misesa: „nie może być wolności w sztuce i literaturze tam, gdzie rząd ustala, kto może ją tworzyć”³. Tymi słowami przypomina, że to, co idzie do druku, zawsze będzie ostatecznie weryfikowane przez właścicieli drukarni — w przypadku socjalizmu będą nimi państwowi planiści.

Teza Wilde’a mówiąca o *rozbudzeniu* kreatywności artystów po transformacji społeczeństwa w państwo socjalistyczne również wydaje się (w najlepszym wypadku) wątpliwa. „W naturze twórczości leży nonkonformizm i kreowanie nowego sposobu widzenia rzeczywistości, często trudnego do

¹ Oscar Wilde, *The Complete Works of Oscar Wilde*, Gallery Press, Leicester, 1987, s. 1019. Prakseologia pokazuje nam, że wszelkie ludzkie działania, i w rezultacie wszyscy ludzie, działają w celu pozbycia się niepokoju. W związku z tym dyskusja na temat „tyranii potrzeb” jest bez znaczenia w odniesieniu do organizacji społecznej, ponieważ nie da się pozbyć potrzeb, w związku z czym „tyrania”, która je wykorzystuje również jest trwała — co powoduje, że ta fraza jest tak naprawdę bez znaczenia.

² Ludwig von Mises, *Socjalizm*, Kraków 2009, tłum. Stefan Sękowski, s. 153.

³ Ludwig von Mises, *Omnipotent Government: The Rise of the Total State and Total War*, Libertarian Press, Spring Mills, 1985, s. 52.

zaakceptowania przez czytelnika”⁴. — zauważa Mises. To nie *poddanie się statusowi quo*, a *bunt przeciwko niemu* pozwala na rozwój artystycznych impulsów. Jak mógłby być możliwy artystyczny sprzeciw w społeczeństwie, w którym (z definicji) centralni planiści rozporządzają zawodami wykonywanymi przez obywateli, kierując możliwie największą część ich pracy ku osiągnięciu własnych celów? To po prostu niemożliwe. Mimo że literacka kariera Wilde’a była dosłownie litanią sprzeciwu, zrozumienie tej podstawowej prawdy najwyraźniej w jakiś sposób mu umknęło.

Poza niejasnościami, kolejnym stałym elementem argumentów Wilde’a jest zaprzeczanie samemu sobie, np.: „[...] jest niemoralnym wykorzystywanie prywatnej własności do łagodzenia okropności narosłych z powodu prywatnej własności. Jest to nie tylko niemoralne, ale i niesprawiedliwe”⁵. Pomijając niejasną tezę dotyczącą „zła” własności prywatnej, warto zauważyć, że Wilde zdaje się bronić własności przed tymi, którzy atakowaliby ją w niezinstytucjonalizowany sposób. Mimo to uważa, że rozwiązaniem problemu naruszania własności prywatnej jest nie zniesienie możliwości dokonywania naruszeń, a całkowite zlikwidowanie samej własności! Twierdzenie, że w celu pozbycia się „okropności” własności prywatnej, należy dokonać czynu „niemoralnego i niesprawiedliwego” — ustrojowego pogwałcenia praw wszystkich osób posiadających mienie w społeczeństwie — jest według logiki samego Wilde’a absurdalne.

Inny przykład tej mętnej próby obrony socjalizmu wywodzi się z definicji egoizmu według Wilde’a. Uważa on go za cechę, z której wynika większość problemów społecznych, i którą chciałby w całości usunąć ze społeczeństwa. Jak mówi Wilde: „Samolubstwem nie jest życiem tak, jak chciałoby się żyć, lecz wymagać, by inni żyli tak jak chcemy my”⁶. Wilde twierdzi, że ten rodzaj egoizmu pozwala pewnym jednostkom dominować nad innymi za pomocą różnych form przymusu. Poprawnie zakłada, że budowanie społeczeństwa na pragnieniu mniejszości do rządzenia większością nie może być usprawiedliwione. To jednak nie zgadza się z jego chęcią siłowego odebrania wszystkim własności prywatnej za pomocą wprowadzenia socjalizmu. Zmuszanie innych osób do oddania swojej własności dla dobra „społeczeństwa” (tak musi to wyglądać w

⁴ Ludwig von Mises, *Mentalność antykapitalistyczna*, PAFERE 2012, tłum. Jan M. Małek, s. 58.

⁵ Oscar Wilde, *The Complete Works of Oscar Wilde*, Gallery Press, Leicester, 1987, s. 1019.

⁶ *Ibid.*, s. 1040.

państwie socjalistycznym) byłoby czynem głęboko antyindywidualistycznym, nie mówiąc już o zmuszaniu *wszystkich* jednostek w społeczeństwie do życia tak, jak socjaliści uważają za słuszne. Takie działanie, zgodnie z definicją Wilde'a, byłoby ostatecznym aktem egoizmu, w związku z czym ten sposób myślenia również przeczy samemu sobie.

Pomijając zamęt i wewnętrzne sprzeczności, przebłycki legendarnego poczucia humoru i dobrego gustu Wilde'a możemy dostrzec w jego atakach na władze państwowe. Pomimo wiary w utopijne rezultaty wprowadzenia socjalizmu, Wilde jest w stanie dostrzec problemy związane z władzą państwową z cynizmem godnym wybitnego satyryka⁷, a w swojej nieufności wobec władzy państwowej nie ustępuje współczesnym libertarianom. Rozpatrzmy to stwierdzenie: „jeśli rządy mają zostać wyposażone we władzę ekonomiczną, jak dziś wyposażone są we władzę polityczną: jednym słowem, jeśli mamy mieć Tyranie Przemysłowe, wtedy, wtedy ostatni stan ludzkości będzie gorszy od pierwszego”⁸. Po raz kolejny kluczem do pojęcia tego zdania i wydobywania z niego rażącej prawdy jest zrozumienie pomyłki Wilde'a. Pisarz nie rozumie, że socjalizm z *definicji* wymaga transferu władzy gospodarczej z rąk poszczególnych jednostek do kolektywu, w tym wypadku państwa. Ale mimo to cechuje go ogromna przenikliwość: gdyby tylko zrozumiał, czym tak naprawdę jest socjalizm i porównał społeczności pierwotne do autorytarnego państwa, okazałoby się, że pod wieloma względami zgadza się z tezą Misesa o tym, że wprowadzenie socjalizmu jest równoznaczne z obaleniem społeczeństwa.

W odpowiedzi na twierdzenie, że państwo musi być autorytarne, Wilde mówi, że: „jest godnym pożałowania, że część ludzkości żyje praktycznie w niewoli, ale propozycja rozwiązania tego problemu poprzez zniewolenie całego społeczeństwa jest dziecinadą”⁹. Ten dowcipny komentarz tylko podkreśla mylne rozumowanie Wilde'a — jest świadomy tego, że autorytaryzm jest formą niewolnictwa, ale z jakiegoś powodu nie potrafi pojąć, że państwo socjalistyczne ucieleśnia problemy autorytaryzmu i wręcz je instytucjonalizuje. Główny błąd pojawia się nie w jego (sensownych) *celach*, ale (wewnętrznie sprzecznych) *środkach*: Wilde na przykład uważa, że walka z ubóstwem jest w pewnym sensie szlachetna, ale wykorzystywanie do niej manipulacji władz państwowych — co,

⁷ Co ciekawe, w socjalizmie wg Wilde'a, państwo nie posiada żadnych zarządzających funkcji i zajmuje się jedynie produkcją towarów. To jawne zaprzeczenie poprzedniej tezy, że państwo nie powinno posiadać żadnej władzy gospodarczej.

⁸ *Ibid.*, s. 1019.

⁹ *Ibid.*, s. 1021.

jak sam przyznaje, tylko potęguje problem — jest, używając jego własnych słów — po prostu dziecinne.

Jego najważniejszym spostrzeżeniem jest jednak to, że to nie *pewne formy władzy państwowej* są krzywdzące, ale raczej *władza jako taka*:

Wszelkie formy rządów ponosiły klęski. Despotyzm jest niesprawiedliwy dla wszystkich łącznie z despota, prawdopodobnie stworzonym dla wyższych celów. Oligarchia jest niesprawiedliwa dla wielu, a ochłokracja — niesprawiedliwa dla niewielu. Kiedyś wiązano jeszcze pewne nadzieje z demokracją, ale demokracja jest jedynie urabianiem ludzi przez ludzi i dla ludzi. Zostało to udowodnione [...] Najlepszą formą rządów dla artysty jest brak rządów [...] Wszelka władza jest równo zła.¹⁰

Przeanalizowanie tych komentarzy pokazuje, że Wilde tak naprawdę był bardziej *przeciwnikiem* socjalizmu niż jego obrońcą i mimo że nie był anarchokapitalistą, doskonale rozumiał problemy charakterystyczne dla każdego systemu władzy opierającego się na przymusie. Mimo że mylił się, równając socjalizm z obaleniem nowoczesnego państwa, jego wielka miłość do prawdy pozwoliła mu zrozumieć, że nie tylko nie istnieje narzucone przez państwo panaceum na problemy ludzkości, ale także, iż to właśnie samo narzucanie władzy państwowej jest jednym z jej największych problemów.

Wilde zgodziłby się z austriakami, że tylko społeczeństwo stworzone na podstawie dobrowolnych porozumień i wzajemnej wymiany może zapewnić długotrwały pokój i dobrobyt. Możemy się tylko zastanawiać, jak potoczyłaby się rozmowa pomiędzy Oscarem Wilde'em a Murrayem Rothbardem.

To nie tak, że Wilde był kiepsko doinformowanym aktywistą socjalistycznym, ale raczej — w odpowiednio ironicznym i cynicznym sensie — znakomitym socjalistycznym intelektualistą. Jego mylne podejście do socjalizmu przypomina nam, że socjalizm jest *fundamentalnie mylną i wewnętrznie sprzeczną ideologią* (w najlepszym wypadku) starającą się wprowadzić liberalne cele za pomocą konserwatywnych środków — na przykład próbując zlikwidować ubóstwo za pomocą państwowego nakazu.

Szkoda że tak wspaniały pisarz dał się zwieść pozorom socjalistycznego *zeitgeistu* swoich czasów; na szczęście jednak Wilde — w przeciwieństwie do wielu sobie współczesnych — zdołał chociaż częściowo pozostać przy

¹⁰ *Ibid.*, s. 1026, 1037-6. Wilde odpowiada na zarzuty dotyczące utopijności swojego systemu w następujący sposób: „Czy to utopijne? Mapa świata niezawierająca Utopii nie jest godna nawet spoglądania na nią...”, *Ibid.*, s. 1028.

rozumowaniu charakterystycznym dla tradycji liberalnej, chociaż w dość chaotyczny sposób. Jeśli chodzi o zagubienie i próżną dumę, intelektualiści przed i po podważeniu ustroju socjalistycznego przez Misesa brali wskazówki od Wilde'a, chociaż niestety nie przejęli od niego także dowcipu czy zrozumienia tematu.